Nr. 63. Piątek 17. Marca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Odpowiedź ministerstwa.

Dzienniki wiedenskie podają odpowiedź ministra stanu na interpelacją Gro holskiego o niedostatku i głodzie w Galicji. Minister stanu przypomniał, że jeszcze w przeszłym roku cesarz z własnej szkatuły przeznaczył dla ulżenia nędzy, (dotkniętym powodzią Sanu) 10.000 złr. Także samą kwotę zebrano z dobrowolnych datków. Oprócz tego oddał rząd namiestnikowi znaczną kwotę (jedne dzienniki podają 18.000, drugie 80.000 złr.) do rozporządzenia. Niedostatek nie jest wcale tak wielki, jak w interpelacji nadmieniono. Tyfusu głodowego ani też głodu nie ma nigdzie. Na przypadek gdyby się niedostatek później powiększył, to już poczyniono stosowne rozporządzenia „W ostatnich dniach mówiłem — rzekł minister — z deputacją, świeżo przybyłą z Galicji i ta mi oświadczyła, iż nic nie wie o głodzie w Galicji. Dopiero z dzienników, które podniosły interpelację, dowiedziała się o tem ze zdziwieniem.“

Mocno by nas cieszyło, gdyby te wszystkie wiadomości były prawdziwe iż w górskich okolicach Galicji nie ma wielkiego niedostatku i głodu. My jednak nie tak różowe otrzymujemy doniesienia. Umieściliśmy wiadomości wiarygodne z Stryjskiego o niedostatku i pomorze. Smutniejsze wiadomości dochodzą nas z Sanockiego. Tam w niektórych okolicach niedostatek jest rażący. Z głodu jeszcze nie umierają, ale z chorób, a choroby te powstają w skutek niezdrowej żywności. Kto nie zna gór naszych i górskiego ludu, ten nie wie, że tam co roku jest niedostatek i głód Zwykle pojawia się dopiero na przednowku. Żywność przyrządza się tam wtedy z rozmaitych niepożywnych, roślinnych części. n. p. z korzonków, słomy, badyli, suszonych i mielonych na mąkę. I chleb pieką z takiej mąki, pomieszanej przez pół z mąką owsianą. Otóż tego roku w Sanockiem już wśród zimy zaczęto w ten sposób się żywić. Czy to jest niedostatek prawdziwy ?... Czy choroby, z takiego żywienia zawsze prawie pojawiające się, nie są głodowe ?...

W odpowiedzi ministra stanu uspokoiło nas tylko zapewnienie, że przygotowano stosowne środki aby zapobiedz głodowi, gdyby się niedostatek powiększył. Myśmy zwracali kilkakroć uwagę, że niedostatek ten dopiero się poczyna, na przednowku zaś dopiero pojawi się w całej swej okropności. Minister stanu zapewnił w Radzie państwa, że tego niedopuści. Choćby więc mylnie był poinformowanym o obecnym stanie, to co do przyszłości można ufać, iż nie da grasować głodowi i chorobom głodowym, a każdego urzędnika, któryby nie doniósł rządowi o panującym niedostatku i głodzie i tym sposobem przyczynił się w swoim powiacie do szerzenia się pomoru, do surowej powoła odpowiedzialności. Zwrócenie uwagi rządu i Rady państwa na grożący niedostatek i głód w górach naszych zawsze więc odniosło pożądany skutek. Już samo oświadczenie ministra finansów, które tuż po odpowiedzi ministra stanu nastąpiło, iż rząd gotów jest do odpisania czy opuszczenia podatków w galicyjskich, niedostatkiem dotkniętych okolicach, skoro będzie przeprowadzone, przyniesie znaczną ulgę.

Ale w rządzie konstytucyjnym potrzeba zawsze jawności. I dla naczelników rządu jest jawność dziennikarska dobrą kontrolą niższych, podwładnych urzędników. Inteligencja więc nasza, mieszkająca między ludem górskim, powinna z obowiązku obywatelskiego donosić do dzienników krajowych o jego stanie, jego potrzebach i w jaki sposób niedostatkowi i głodowi zapobiedz by można.

Przegląd polityczny.

Austrja. Umieszczamy przedewszystkiem protest izraelickiej gminy lwowskiej przeciw memorjałowi nadwornego wekslarza Deutscha. *Presse* pisze: „Od przełożonego gminy izraelickiej we Lwowie, otrzymujemy następujący list opatrzony podpisami: Dr. M. Landesberger, M. Rachmiel Mises, Samuel Kohen, Mayer Miutz, Salomon Klärman i Rachmiel Ornstein:

„Szanowna Redakcjo! Przed kilku dniami ogłosił pan Ignacy Deutsch w kilku wiedeńskich dziennikach napisaną przez niego, jako mniemanego reprezentanta wszystkich izraelitów Galicji i Bukowiny prośbę do Najjaśn. Pana o zniesienie ciężących jeszcze na nich ograniczeń możności zakupywania ziemi.

„Aczkolwiek na cele, do których p. Deutsch dąży, zgadzamy się, i życzymy sobie gorąco szybkiego ich urzeczywistuienia, jednakże uważamy za obowiązek oświadczyć w interesie prawdy i z szacunku dla naszych współwyznawców w Galicji i na Bukowinie, że ani nasza gmina, ani też o ile wiemy inne gminy Galicji i Bukowiny nie upoważniały pana Ignacego Deutscha do wystosowywania w ich imieniu petycji, i występowania przed najwyższym tronem w charakterze rzecznika.

„Izraelici Galicji i Bukowiny posiadają w swem łonie dosyć mężów godnych, którzy światłością, charakterem i stanowiskiem, zdolni są czy to ustnie czy pisemnie, popierać sprawę swych współwyznawców, co też się działo rzeczywiście we wszystkich danych wypadkach. Mianowicie lwowskie izraelickie naczelnictwo gminy, kilkakroć już w sprawie przez p. Ign. Deutscha petycjonowało, i nawet d. 11. października 1864, a więc przed p. Deutschem prośbę taką wręczyło JExc. ministrowi stanu.

„Zarazem musimy stanowczo odrzucić obrażający sposób, w jaki p. Deutsch o izraelitach Galicji i Bukowiny, chociaż może w dobrej chęci, mówi w motywach tej prośby, i właśnie prośba ta okazuje, że pan Deutsch nie zna ani galicyjskich stosunków w ogóle, ani też stosunków naszych tutejszych współwyznawców w szczególe, bo nie pisałby czczemi frazesami inaczej z takiem potępieniem o zdolności naszych galicyjskich izraelitów do handlu i przemysłu, w skutek mniemanego braku oświaty potrzebnej.

„Codzienne doświadczenia właśnie przeciwnie świadczą, że szczególnie żydzi ożywiają tu handel, pośredniczą w interesach z innemi krajami koronnemi, i do wszelkich użytecznych przemysłowych przedsiębiorstw dostateczne okazują zdolności. O „przebiegłych przedsiębiorstwach“ tak jak p. Deutsch myśli, do których jakoby uciekać się musiało tysiące rodzin, nie wiemy wcale.

Owe 500.000 izraelitów, którym p. Deutsch narzucił się za niepowołanego rzecznika, spodziewają się, że tenże, daleki od wszelkiej osobistej próżności i tak widocznej chęci podniesienia siebie, postępować będzie pobłażliwiej i zgodniej z prawdą, uwzględniając ich moralny charakter i ich przymioty umysłowe.

Lwów d. 10. marca 1865. Podp. Przełożony gminy izraelickiej.

Takąż samą protestację umieściła równocześnie *Ostdd. Post.*

Na posiedzeniu wied. Izby posłów z d. 15. przeznaczono nasamprzód postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia uzasadnienie wniosku Bergera, chcącego objaśnić §. 13. patentu lutowego. Następnie p. Schmerling dał bliższe oświadczenia z przyczyny głodu w Galicji. Odpowiedź jego umieszczamy powyżej. Potem minister Plener żąda przydłużenia dalszego na kwiecień do końca czerwca podwyżek podatkowych, gdyż nie ma nadziei, aby ustawa finansowa na r. 1865 przyszła do skutku w tym jeszcze miesiącu. Wniosek ten uznała Izba za naglący i odesłała do wydziału. Po wyjaśnieniu przez Vrintsa, że sprawa kolej siedmiogrodzkich ustrzęgła w ministerstwie, przystępuje Izba do porządku dziennego; wniosek rządowy: o ułatwieniach, danych wyjątkowo nowym zakładom kredytowo-ziemskim, odesłano do komisji z 9 członków, których wybór przy odejściu poczty nie był jeszcze wiadomy.

Wydział finansowy miał d. 16. obradować nad jeneralnem sprawozdaniem budżetowem Taschka i nad projektem do ustawy finansowej.

W sprawie księztw Austrja zabiera się znowu do jakiegoś kroku na bundestagu; ma nie popierać wprawdzie, ale pochwalać wniosek Bawarji i Saksonii na rzecz Augustenburga, o którego treści jednak nic dotychczas światu nie wiadomo.

Prusy. Dnia 16. b. m. miał się rozpocząć drugi proces Polaków w Berlinie, proces dodatkowy, o którego rozpoczęciu jednak nie ma żadnej jeszcze wiadomości. *Ostdztg.* wychodząca w Poznaniu, dowiaduje się z Berlina, że skład trybunału, mającego sądzić drugą serję oskarzonych polskich, różni się od pierwszego. Jest prawdopodobne przypuszczenie, że trybunał ten będzie skłonniejszym, aniżeli pierwszy, do uwzględniania wniosków prokuratorji rządowej.

Z Monachium słychać o przesilenia ministerjalnem.

Włochy. Minister skarbu, Sella, ogłosił projekt budżetu na r. 1866. Niedobór wynosić będzie 625 milionów lirów. Sprzedaż kolei zredukuje go jednak do 425 milionów, na pokrycie których żąda pożyczki i nasuwa rozmaite projekta podatkowe.

Szwajcarja. Jak ludzkie jest traktowanie wychodźców polskich w Bawarji przez ludność tamiejszą, tak surowe z drugiej strony było na razie postępowanie rządu bawarskiego. Nie zważano na paszporta austrjackie, lecz wydalano przemocą wszystkich do Szwajcarji. Rada związkowa szwajcarska uchwaliła też upomnieć się u ministerstwa bawarskiego o dowolne, sprzeczne z przyrzeczeniami postępowanie policji bawarskiej z wychodźcami polskimi od 27. lutego; odsełano bowiem nawet przymusowo wychodźców polskich do Szwajcarji, chociaż nie jeden z nich znalazł utrzymanie w Monachium. Rada związkowa życzy sobie, ażeby rząd bawarski wydał odpowiedne rozkazy, i tym sposobem policja postępowała zgodnie z przyrzeczeniami rządu. *Bund* następujące podaje doniesienie: „W jakiej sprzeczności stoi nota bawarska, ostatniemi dniami w dzienniku naszym umieszczona, z postępowaniem policji bawarskiej, okazuje się znowu z kilku wypadków, z których tylko jeden podnosimy. Dnia 6. marca przybyło do St. Gallen 14tu Polaków, których szubpasem prowadzono z Lindau do Bregenz, a ztamtąd nocną porą na brzeg szwajcarski wysadzono. Wszyscy utrzymują, iż mieli zatrudnienie w Monachium. Czyż ci gwałtem od roboty oderwani Polacy są wychodźcami, którzy mieli wyraźnie oświadczyć, iż życzą sobie udać się do Szwajcarji? Zresztą niechaj rząd bawarski tylko tak dalej postępuje; nie potrzebuje szukać wykrętów, gdyż jak tylko dowiedziano się w Bernie o tym wypadku nad jeziorem Bodensee, poczyniono kroki, ażeby uniemożebnić powtórzenie podobnych rzeczy. Jak tylko pokaże się, iż dane przyrzeczenia są bez wartości, nie masz przyczyny, aby rząd szwajcarski miał się do nich stósować.“ Podług *St. Gall. Ztg.*, która zarazem ogłasza gorącą odezwę o pomoc dla Polaków, udało się kilku żandarmów do Lindau, ażeby ztamtąd zabrać czterech Polaków, których władze szwajcarskie przedtem nie chciały wpuścić, trzech z nich tak było słabych, iż musiano zostawić ich w szpitalu i tylko jednego zabrano. Kasa rządowa w St. Gallen wydała w przeszłym roku 4.370 fr. na wychodźców polskich. Komitet zurychski polskiego domu inwalidów zawiadamia, iż do urządzenia tegoż, ofiarują mu za połowę ceny piękny, całkiem odpowiedni budynek. Na cel ten zbierają składki. Dla objaśnienia wzmiankowanych postępków rządu bawarskiego, dodajemy, że wobec Szwajcarji zobowiązał się on tylko takich wychodźców polskich odstawiać do granicy szwajcarskiej, którzyby wyraźnie tego sami sobie życzyli.

Wächter w Thurgau pisze: „Jenerał Langiewicz dopiero w ostatnią sobotę udał się przez Romanshorn do Zurychu. Ztamtąd uda on się do Berny, ażeby radzie związkowej osobiście podziękować za jej starania o jego uwolnienie, i potem zapewne uda się do Grenchen, ażeby tam wstąpić w nadane mu prawa obywatelskie. W podróży swojej miał on aż do Ulm formalną eskortę policji austrjackiej w wagonie. W Ulmie przyjął jenerała szwajcarski pułkownik, Rothpletz, w którego towarzystwie przybył do Szwajcarji. Langiewicz wyglądał mizernie, miał policzki zapadłe, zacienione wielkim wąsem i był bardzo skromnie ubrany.“

Moskwa. Gazeta *Kawkaz* pisze: „W *Gazecie Augsburgskiej* zamieszczoną została wiadomość, że rząd ruski (moskiewski) dokłada wszelkich starań dla zapełnienia próżni, zrządzonej w ludności Kaukazu przez Czerkiesów, którzy się wysiedlili. W tym celu konsulowie jego starają się przez nader dogodne warunki skłonić ormian mało-azjatyckich do przesiedlania się na Kaukaz. Z okolicy jeziora Wan i z wgórzystej płaszczyzny ormiańskiej przesiedliło się w granice Kaukazu już około 1.500 rodzin, za któremi pójdzie jeszcze wiele tysięcy“. Uważamy za obowiązek oświadczyć, że wiadomość, podana w *Gazecie Augsburg.* jest mylną i należy do liczby wieści zmyślonych, tak często podawanych o Moskwie w gazetach zagranicznych. Konsulowie nasi nie byli upoważnieni do skłaniania ormian mało-azjatyckich, aby przechodzili granice moskiewskie, a zatem i nie mogli ich nakłaniać do przesiedlania się. Od roku 1830 dotychczas, jak okazują wiadomości urzędowe, ani jedna rodzina ormian nie przesiedliła się z Turcji na Kaukaz. W 1862 roku niektóre rodziny ormian mało-azjatyckich, objawiły życzenie przesiedlenia się do gubernii Erywańskiej. Życzenie to objawiło 95 osób paszaliku muszskiego, którzy się mianowali pełnomocnikami 525 rodzin, ale że w gubrnii erywańskiej nie było swobodnych gruntów, przeto życzenie ich spełnione być nie mogło. Pozwolono im jednak wybrać dla swoich mandantów dogodne grunta w gubernii stawropolskiej, ale przy tem zawiadomiono ich o najwyżej zatwierdzonej w d. 27. lutego 1862 roku ustawie komitetu oddzielnego, że ci tylko z Greków i Ormian mogą być przyjęci na osiedlenie w Moskwie, którzy nie będą wymagali żadnego wsparcia od rządu. Potem pełnomocnicy 535 rodzin ormiańskiego paszaliku muszskiego nie zdecydowali się na wyjazd do gubernii stawropolskiej dla obejrzenia gruntów, i prawdopodobnie, zrzekli się chęci przesiedlenia.

Uniwersytet moskiewski jest w obecnym czasie najliczniejszym. Podług ostatniego sprawozdania liczą w nim uczących się 1.804. Najwięcej studentów na fakultecie prawnym. Większa część uczących się w uniwersytecie pochodzi z klas niezamożnych towarzystwa.

Dania. Listy prywatne z Kopenhagi potwierdzają wiadomość o prawdopodobnem wystąpieniu Bluhmego i Davida z ministerstwa dla niezgody w sprawie konstytucyjnej.

Ze **Sztokholmu** telegrafują *Monitorowi* francuzkiemu o ratyfikacji na d. 10. b. m. traktatu handlowego francuzko-szwedzkiego.

Rumunia. Udało się nakoniec księciu Kuzie, pisze korespondent do *Kreuzztg.*, ułatwić sobie porozumienie z obydwoma stronnictwami Izb rozwiązanych, mianowicie z bojarami i stronnictwem liberalnem. Boerescu, przywódzca liberalnych mianowany został wiceprezydentem rady stanu: na kilka dni przedtem mianowano senatorami: pp. J. Costa-Foru, Konstantyna Kantacuzeno i Aleksandra Plagino. Costa-Foru należy do liberalnego stronnictwa, był w r. 1861 prezydentem ministrów i liczy się do najlepszych mowców w Izbie. Dwaj ostatni należą do stronnictwa bojarów i mają wielkie znaczenie w całym kraju dla swych stosunków familijnych i dla ogromnego majątku. Konstanty Kantacuzeno jest głową rodziny Kantacuzenów, których przodkowie zasiadali przez wieków kilka na tronie cesarstwa greckiego i długie czasy na książęcym tronie w Wołoszczyznie; po wypędzeniu księcia Bibesko w r. 1848 mianowała go Porta kaimakamem Wołoszczyzny; podczas wyboru Kuzy, był on wiceprezydentem Izby. Jest powszechnie lubionym. Pan Plagino jest kuzynem dawniejszego księcia Stirbeya, był po kilkakroć ministrem i należy do najbogatszych obywateli w kraju.

Rząd przedłożył Izbie posłów na posiedzeniu 15. lutego wniosek zaciągnienia pożyczki 150 milionów piastrów (około 25 milionów złr.) w celu wypłaty wynagrodzenia miejscom świętym i ostatecznego załatwienia kwestji dóbr klasztornych; wniosek ten przyjęto większością 107 przeciw 3 głosom. Przypatrzywszy się postępowaniu rządu i Izby w tej sprawie, należałoby myśleć, że rozstrzygnięcie jej zawisło jedynie od kraju samego, a przecież rzecz się ma inaczej, ponieważ ze względu na punkta protokołu z 30. lipca, przyłączonego do konwencji paryzkiej, mianowaną jest z mocarstw gwarancyjnych, komisja do rozstrzygnięcia kwestji spornych co do dóbr klasztornych.

Komisja ta właśnie obraduje w Konstantynopolu i od czasu przybycia tamże nowomianowanego posła moskiewskiego, jenerała Ignatiewa, nie zdaje się przychylnem okiem patrzeć na pretensje rządu rumuńskiego i wykonaną przezeń konfiskatę dochodów z tych dóbr klasztornych. O istnieniu zaś tej komisji nikt w Rumunii wiedzieć nie chce; a urzędowy rumuński *Monitorul* napisał nawet, iż podana przez obce dzienniki wiadomość o zebraniu się tej komisji jest tendencyjnem kłamstwem.

Dnia 14. bm. — jak donosi telegram z Bukaresztu — w skutek nagłej odwilży nastała tam jeszcze większa powódź niż zeszłego lata. Połowę Bukaresztu jest pod wodą.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 13. marca.

Nie mogę dość wam wysłowić, jak pomimo powierzchownej spokojności, wyższe sfery we Francji i Anglii, obawiają się Ameryki. Wreszcie dziś mogę to potwierdzić wyznaniem półurzędowego dziennika; tłumaczymy dosłownie:

„Zawiadomieni jesteśmy z poważnego źródła, że w tych dniach p. Drouin de Lhuys wymienia często listy z gabinetem londyńskim, w interesach dotyczących Ameryki, Meksyku i Kanady. Wszystkie dzienniki amerykańskie głoszą, że nazajutrz po zawarciu pokoju, przyjętą zostanie zasada Monroego. Gabinet francuzki pragnie wezwać Lincolna, żeby się natychmiast w tej mierze wytłumaczył, aby stosownie do jego odpowiedzi Francja i Anglia postąpiły. Porozu-

mienia trwają, ale jeszcze nie uradzono stanowczo, co przedsięwziętem zostanie.“

Jeśli te kilka wierszy potwierdzają w zupełności cośmy od kilku miesięcy przewidywali, nie możemy tego zataić, że nas boli podobna nieoględność. Przed dwoma laty pośrednictwo śmiałe i szlachetne, mogło było przywrócić pokój w Stanach amerykańskich, z zapewnieniem niepodległości Południowcom. Dziś rozpacz, zniszczenie, chęć zużytkowania 700.000 żołnierzy, mogą wszystkie usiłowania Francji i Anglii zbezużytecznić. Cokolwiek przedsięwezmą, mogą spieszniejszą wywołać karę za egoizm, za opuszczenie wyższej zasady sprawiedliwości, której pierwsze państwa powinny być stróżami, jeżeli chcą posłannictwu swojemu odpowiedzieć. Polityka co usiłuje zwieść, oszukać, zniżyć rywala, może na chwilę ułudzić; prędzej czy później zawiedzie i najsmutniejsze wywoła następstwa. Północna Ameryka nie chciała się pogodzić z południową, dziś Moskwy przyjmuje przymierze. Anglia starała się pokłócić Stany Zjednoczone z Francją, dziś się z nią porozumiewa, jak się wspólnie uratować od grożącej burzy. Dla tego pozwala Prusom zabierać księztwa, dla tego Moskwie pozwala cywilizować Azję. Odczytać proszę z uwagą co następuje: Arminius Vambery, węgier, dopełnił wielkiego obowiązku z rzadką śmiałością i zręcznością. Przebrał się za derwisza i postanowił pod tym ubiorem zwiedzić Azję i odkryć zamiary Moskwy. Zwiedził Teheran, przebył puszcze, doszedł do Chiwy, Bochary, Samarkandu i Heratu. Nie był to pospolity podróżny. Jego ubiór, skromne i przykładne życie, światło, otworzyły mu przystęp do mieszkańców niższych i wyższych. Bogaty zebraniem wiadomości udał się do Anglji, otrzymał posłuchanie u lorda Russel. Wykazał mu jak Moskwa postępuje, niszczy i zabiera, jak się rozszerza w środkowej Azji, jak jest niebezpieczną dla Anglii i radził, aby spiesznie rozszerzającego się olbrzyma zatrzymać, który już do posiadłości angielskich się przybliża.

Z urzędowego źródła wiemy, jaką uczynił minister angielski odpowiedź. Podziękował za dane objaśnienia, i dodał: „że mieszkańcy Turkestanu są dzikimi i że się cieszyć należy, że ich Moskwa cywilizuje.“

Jak to wytłumaczyć? Czy można temu wierzyć, aby minister angielski rachował na ucywilizowanie Azji za pomocą bohaterów, co Litwę w puszczę zamienili, co Turcję zaludniają Czerkiesami, co w rządzie bez pomocy Prusaków obejść się nie mogą. Nie. Ta odpowiedź znaczy: myśmy tak wszystkich oszukali, że dziś na nikogo rachować nie możemy; nam grozi Ameryka, w tej chwili musimy pozwolić, aby Prusy zabierały księztwa, aby Moskwa cywilizowała środkową Azję. Dla tego Prusy ośmielone, chcą podnieść marynarkę. Myślicie może, że marynarkę kupiecką, co przenosi płody z jednej części świata do drugiej, nie — marynarkę wojenną, co niesie śmierć i zniszczenie. P. Armand, deputowany z Bordeaux, zawarł kontrakt z gabinetem berlińskim o dostawę dziesięciu wielkich okrętów wojennych. Moskwa także zakupuje pancerne okręta. Co na to mówią ministrowie angielscy? Nie bójcie się, powtarzają usypiającym lordom, Moskwa ma tak niezgrabnych artylerzystów, tak złe armaty, że od jej strzałów nie przeciwnicy, ale własni żołnierze będą zabici. Możnaby im to przypomnieć, co krzyczą nocni stróże miasta w chwili popełnionych mordów: „Wszystko spokojnie, spijcie swobodnie.“

Wspomniałem wyżej o porozumieniach się Francji z Anglią co do Ameryki, muszę dodać, że jak tylko król belgijski przyszedł do zdrowia, natychmiast najgoręcej zajął się cesarstwem meksykańskiem, gdzie jego zięć panuje. Belgia nie wiele, lub nie może nic w wojnie Stanów Zjednoczonych. Ale król Leopold przez swoje osobiste stosunki familijne, niezaprzeczoną zdolność i tyloletnie doświadczenie, wywiera wielki wpływ na tych, co trzymają w ręku swoim wojnę albo pokój. Pogróżki dzienników amerykańskich, a szczególniej stan rzeczy w zabijającym się wzajemnie Stanach, mocno go zajmują i są powodem jego korespondencyj z cesarzem Francuzów i lordem Palmerstonem. Jeśli się sprawdzą krążące tu pogłoski, szczególniej na to nastaje, aby Francja i Anglia zawarły traktat zaczepny i odporny o solidarne działanie, jeźliby Ameryka zaczepiła bądź Meksyk, bądź Kanadę. Nadaje temu więcej prawdopodobieństwo wielki mityng, który gotują w Anglii na obchód pięćdziesięcioletniego pokoju z Francją. John Bull daje temu mityngowi nazwisko „jubileusz pokoju.“

Pewna liczba Francuzów będzie zaproszoną; z obu stron, w Paryżu i Londynie, okazują przychylność dla tego obchodu. My, co w polityce nie uczuć ale rachunku szukamy, uważamy ten mityng za pierwszą manifestację jedności Francji i Anglii, pogróżkami amerykańskiemi wywołaną.

Przypominam wam, co cesarz Francuzów zrobił dla mieszkańców Lyonu. Pomijam wszystko, co postanowił dla upiększenia miasta i polepszenia bytu pracowników. Dosyć tylko, że nakaz zniesienia fortyfikacyj, wystawionych za Ludwika Filipa i sposób, w jaki się cesarz w tej mierze wyraził, najmilsze uczyniły wrażenie w mieście, które pierwsze zajmuje miejsce po Paryżu. Dowiadujemy się, że cesarz postanowił zwiedzić Lyon wraz z synem swoim. Łatwo przewidzieć, jak będzie przyjęty. Ulepszenia zaprowadzić się mające w Lyonie, zastosowane będą do innych miast.

Nieraz mówiłem o mnożących się tu stowarzyszeniach pomiędzy robotnikami. Dziś wspomnę o stowarzyszeniu wzajemnej nauki, założonem w Lyonie. Robotnicy składają małą tygodniową opłatę. Zakupują najpożyteczniejsze książki i takowe sobie wzajemnie i kolejno komunikują. Czytelnie dzisiejsze w tej mierze nie mogły oddać tej samej posługi. Mają tylko książki bawiące.

Już wam w poprzednim liście doniosłem, że adwokaci londyńscy, użyci w sprawie o listy zastawne, dowiedziawszy się, że tam przybył na dni kilka adwokat pruski, obeznany z prawem kredytowem towarzystwa ziemskiego, zasięgnęli jego rady i wyrobili u trybunału, ażeby go jako świadka lub biegłego przed sędzią delegowanym wysłuchać. W tej sprawie różne osoby są zainteresowane, nabywszy dobrą wiarą znaczne sumy, albo podjąwszy się ważnych dostaw. Cztery strony, czterech miały adwokatów. Jak zaś wielką do tej sprawy przywiązuje wagę Moskwa, ta jedna okoliczność dowodzi, że przy zeznaniu polskiego adwokata był obecny konsul moskiewski. Sześć excepcyj wnosili moskiewscy adwokaci, aby przeszkodzić świadectwu. Wszystkie zostały odrzucone. Ale dzień zszedł na tych przedwstępnych sporach i dalsze posłuchanie odłożone zostało do dnia 20go kwietnia.

Paryż d. 12. marca.

(B) Spostrzegamy nagle wielką zmianę polityki francuskiej w sprawie Stanów Zjednoczonych. Dotąd pisma urzędowe i półurzędowe zachowywały bezwzględną neutralność. Kiedy niekiedy tylko wspominały, że cesarz usiłował zachęcić Anglię do ofiarowania pośrednictwa. Anglia obrachowała, że lepiej dla niej będzie jak Północni i Południowcy wzajemnie niszczyć się będą, i na pośrednictwo nie przystała. Ubolewały nad tem pisma francuskie, ale ani się za Północą ani za Południem nie oświadczyły. W tych dniach już to nas uderzyło, że *Monitor* donosząc o ostatnich wypadkach, dodał, że mnóstwo czarnych uciekało do północnych wojsk i pod ich opiekę się oddało. Ta wzmianka jest ważną. Dwóch rzeczy dowodzi. Pierwsza, że Południowi nie umieli, nie potrafili przywiązać do swej sprawy pracującej ludności. Nieżyczliwość Czarnych jest dla Południowych niebezpieczniejsza niż wszystkie armie Północnych. Druga okoliczność niemniejszą ma wagę. Gabinet francuski, donosząc to w *Monitorze*, opuszcza linię neutralności, opuszcza sprawę Południowców. Jak tylko ten na pozór drobny szczegół objawił się w kolumnach urzędowego dziennika, domniemywano, że Francja okaże się życzliwą Północy. Nie długo potrzeba było czekać na sprawdzenie tego przewidzenia. Donosi *Monitor*, że margrabia Montholon, został zanominowany ministrem w Wasyngtonie. Żeby dobrze tę nominację ocenić, potrzeba wiedzieć, że margrabia Montholon był poprzednio w Stanach Północnych i w najprzyjaźniejszych zostawał stosunkach z panem Lincolnem. Francja posyłając do Wasyngtonu zdolnego, energicznego, ale Stanom Północnym życzliwego pełnomocnika, daje dowód, że spodziewa się uzyskać uznanie cesarstwa meksykańskiego, a tem samem połamać szyki sojuszowi Moskwy z Ameryką. Kilka słów o przejściu Czarnych do obozu Shermana, nadają temu przypuszczeniu wielkie podobieństwo.

Wspomniałem wam w liście poprzednim o smutnym wypadku. Dwustu żołnierzy francuskich dostało się do niewoli w Meksyku. Z tego powodu pisma półurzędowe zaczynają donosić, że Francja nie może opuścić cesarstwa meksykańskiego, dopokąd honoru swojego nie obroni. Znajdą się powierzchowne umysły, które temu uwierzą. My raczej z tymi się łączymy, co sądzą, że w tej chwili Francja korzysta z podającej się okoliczności. Wysyła margrabiego Montholona, miłego panu Lincoln, i pyta go czy uzna lub nie uzna cesarstwo meksykańskie, a zarazem daje do zrozumienia, że nie będzie czekać na koniec walki, i wojsk swoich z Meksyku nie ściąga. Co nas jeszcze w tym sposobie widzenia gruntuje, to ta okoliczność, że cesarz meksykański wysłał zaufanego powiernika do pana Davis i porozumiewa się z Południowcami. Sądzi zapewne gabinet paryski, iż z jednej strony ofiarowana przyjaźń Francji, z drugiej porozumiewanie się cesarza meksykańskiego z Południowcami, przyłożą się do rozwiązania najważniejszego dziś zadania, które się w Stanach Ameryki rozstrzyga, i stanowczy wpływ na los Europy wywiera.

Pozwólcie nam przypomnieć, że już od dawna to utrzymywaliśmy, iż jedynie sporowi amerykańskiemu i jego następstwom przypisać należy obecną Anglii i Francji obojętność w sprawie duńskiej, Kaukazu i Kokanu. Odczytajcie dziś pisma pruskie. Żartują sobie z życzeń Francji i Anglii. Prawie jednomyślnie to powtarzają: „Dopokąd pokój nie zostanie zawarty pomiędzy północną i południową Ameryką, Anglia i Francja żadnego wpływu wywrzeć nie potrafią w sprawach europejskich. Wszystko ich różni. Jedynie wspólne niebezpieczeństwo pogodzić je potrafi.“

W Danii, ogłoszenie not i dokumentów zawartych w księdze żółtej, wielkie zrobiło wrażenie. Wyczytano, że Francja nie potwierdza polityki zaborczej Prus; znowu odgrażają wojną dla odebrania północnej części Szlezwiku. Zebrania ludowe okrzykują wojnę i rachują na pomoc Francji. Nadaremnie pełnomocnicy Francji i Anglii protestowali; chęć powetowania dawniejszych strat przemaga. Mogą się pomylić patrjoci duńscy. Pisma pruskie dobrze obecne położenie dwóch pierwszych mocarstw w Europie oceniają. Dopokąd pokój w Ameryce niezajaśnieje, Francja i Anglia skazane na bezczynność.

Nietylko w świetniejszych miastach europejskich, a między niemi we Lwowie, widzimy kursa bezpłatne dla publiczności i dla klas pracujących. Książę, który dziś trzyma losy Rumunii w swoim ręku, upoważnił i zachęca podobne kursa w Bukareszcie. Te kursa tak wielką liczbę słuchaczów ściągają, że nawet teatra na tem cierpią. Co tylko władzca ten pożytecznego w Europie dostrzeże, natychmiast to do Rumunii przenosi. W rocznicę wstąpienia na tron lud go witał okrzykami, a na jego piersiach jaśniała wstęga Osmana, dar i zaszczyt udzielony mu przez sułtana. Nie możemy dość ocenić tego rozumu politycznego, co księciu Kuzie i Ibrahimowi baszy nakazuje w każdej okoliczności dawać dowód uległości i posłuszeństwa dla sułtana. Jedność tych trzech monarchów, wyższych zdolnością, musi do rozpaczy przywodzić komitet tajny niecierpliwych bojarów, co chcą Austrji odebrać Galicję, a Konstantynopol Turcji.

Raport ministra oświecenia, o którym pierwej wspomniałem, obejmuje piętnaście działów. Okazuje się z niego, że w roku 1830 połowa rekrutów nie umiała imienia swego podpisać. W r. 1853, 37 na 100 żeniących się, nie umiało ani czytać ani pisać. W tym raporcie minister oddaje sprawiedliwość Fryderykowi II., który już w roku 1763 nakazał dzieci prowadzić do szkół i uczyć ich czytania, pisania i rachunków. Austrja weszła na tę drogę w roku 1744. Bawarja, Badeńskie, królestwo Wirtembergskie, Saksonia, księztwo Nassauskie, Heskie, Meklemburgu, Oldenburgu, Hanoweru, Gotha, księztwo Weimaru i Altemburga, słowem prawie całe Niemcy, nakazały oświecanie powszechne pod różnemi karami; rodzice niedbali mogą nawet być skazani na areszt. Dziś ledwie znaleźć można w Niemczech troje dzieci na sto, coby czytać, pisać i rachować nie umiały. Od roku 1859 ten sam system przyjęto we Włoszech. Toż samo w Hiszpanii i Portugalii od roku 1844. Turcja nawet i Rumunia ogłosiły tę samą zasadę. Ktoby temu uwierzył, jej zaprowadzenie znajduje trudności we Francji, w Paryżu.“

Sprawa w Londynie o listy zastawne, o której w tych ostatnich czasach mniej mówiono, wyjdzie wkrótce na nowo na widok publiczny. Dość się wydziwić nie możemy, iż w tak ważnej okoliczności, nietylko z powodu sumy zakwestjonowanej, ale z powodu, iż trzecie osoby są narażone, i że idzie o godność polskich umów, w początkach nie zaciągnięto rady którego z narodowych adwokatów. Zapewniają mnie, że prawnicy angielscy weszli w stosunki z polskimi, że mieli z nimi długie narady, i że w tych dniach przed sądem angielskim dadzą potrzebne objaśnienia. Sprawa inny obrót przybierze. Będę wam mógł w tej mierze dokładne udzielić wiadomości. W tej chwili to tylko dodam, że adwokaci angielscy, co już ręce opuszczali, dziś są pewni wygranej.

Z Augustowskiego w końcu lutego.

Amnestjonowany Staniszewski, skazany został na lat 12 do kopalń i już wywieziony wraz z pięcioma innemi i z Myszkowskim ze Świętych Jezior. Dnia 14. stycznia znowu wysłano ztąd partją okutych nieszczęśliwych na Sybir, na 12 podwodach. Pomiędzy nimi był Łoszewski urzędnik sądowy ze Szczucina, który na odgłos amnestji powrócił, a którego wywieziono na Sybir. W tej partji było także kilku włościan, skazanych do ciężkich robót na lat 20 w Syberji. Pomimo twierdzenia i przechwałek moskiewskich gazet z rzekomej przychylności włościan dla rządu, najwięcej jednak teraz więżą włościan i najwięcej ich do Syberji wysełają. Nietylko nowo amnestjonowanych, ale i poprzednio przed rokiem ułaskawionych pobrali, chociaż byli ludźmi do niższych klas społeczeństwa należącymi, jak n. p. Fiszera z Suwałk (małoletni) wyrobnika, Piaseckiego, Helmanów, Linkowskiego, Modzelewskiego i wielu innych, i posłali w Sybir.

Dzien. Warsz. mówiąc o skargach na samowolny komisyj włościańskich zabór budowli folwarcznych i czeladnich, utrzymuje, iż to były budowle jednokominowe, budowane w skutek podatku podymnego. A przecież wiadomo iż podatek podymny, szarwark, po wsiach na grunta nałożony tak, że każdy go płaci, bez względu na to, czy grunt jest zabudowany, czy też bez budowli. Inaczej więc płaci go osadnik na 3 morgach, inaczej na 15 lub 30. Włościanin posiadający nad 3 włóki gruntu, opłaca podymne podwójne, czyli folwarczne. Tak więc tłómaczenie podatkiem podymnym, zabierania właścicielom budowli czeladnich, nie ma żadnej podstawy, tem bardziej, że w dobrach dotacyjnych i rządowych, zaborowi nie uległy. Dla zubożenia ludności, Murawiew za Niemnem wydarł już właścicielom sześć kontrybucyj, a przytem przez swych apostołów z nahajką oświadczyć kazał, iż ten katolik, który przejdzie na szyzmę, uwolniony zostanie od kontrybucji. Zamienienie kontrybucji na stałe chcą usprawiedliwić rozporządzeniem, którem nakazali właścicielom dóbr złożyć wykazy intrat, z zastrzeżeniem, że jeżeli się okaże najmniejsza niezgodność ze stanem rzeczywistym intrat u tych katolików, którzy nie chcą przyjąć szyzmy, wówczas opłata kontrybucji już na zawsze jako stały podatek ciężyć będzie na dobrach, dopóki włościanie ich nie przyjmą szyzmy. Komitet urządzający w Warszawie przy regulowaniu podatku gruntowego powiedział, że w razie jeżeli deklaracja o ilości i jakości gruntu złożona przez właściciela, będzie nierzetelnie podaną, to właściciel będzie opłacał podwójny podatek.

Zawakowała w Augustowskiem posada nadleśnego do lasów rządowych. Taką posadę mógł dawniej tylko otrzymać ten, który ukończywszy kursa naukowe, przeszedł kilkakrotną praktykę leśnej administracji, złożył egzamin na nadleśnego i wypracował naukową rozprawę; dzisiaj bez najmniejszej kwalifikacji człowieka zanominował jen. Berg na nadleśnego w leśnictwie Rajgrod. Tak jest we wszystkich gałęziach administracji krajowej. Rada stanu, rada administracyjna, są czysto moskiewskiemi instytucjami, rozprawiają w nich i piszą po moskiewsku. Gubernator augustowski z wszystkiemi władzami po moskiewsku koresponduje, a naczelnicy powiatu, nadesłane sobie dla włościan odpowiedzi, tłómaczyć muszą na polskie. Po miastach szyldy rzemieślników, fabrykantów, procederzystów, właścicieli domów i władz wszelkich, także po moskiewsku muszą być pisane. O ułagodzeniu umysłów narodu nie myśli rząd wcale; owszem drażni go i niepokoi gwałtownemi środkami moskalenia.

Powiedziano, iż przewinienia uczni władza szkolna sama karać będzie. Tymczasem uczeń gimnazjum suwalskiego, pilny i wzorowy młodzieniec, syn litewskiego włościanina nazwiskiem Iłgun i drugi Kiełduszyc Pitot, zostali ze szkół zabrani i przyaresztowani dnia 14. stycznia rb., i pomimo mrozów i wieku młodzieńczego okuci w kajdany i wysłani na Sybir na osiedlenie. (W Warszawie niedawno, za latarkę przyprowadzili policjanci ucznia szkoły głównej do Rydzewskiego. Ten poważył się kilkakrotnie uderzyć go w twarz. Bijąc go w ten sposób, wołał „jeżeli będziesz chodził do Doliny szwajcarskiej, to dostaniesz bilet do chodzenia bez latarki.“ Uczeń przyrzekł, został uwolniony i odszedł krwią zalany do domu. Moskale wszelkiemi sposobami zmuszają do chodzenia do Szwajcarskiej Doliny, dają bilet uwolnienia od latarki uczęszczającym do tego miejsca, szczególniej zaś uczniom; p. r.)

W Suwałkach oddalony został dyrektor Łyszkowski, człowiek wielce światły i zasłużony pedagog, który wykładał łacinę i grecki język. Na miejsce jego przeznaczony Moskal. Ile na tem cierpi szkoła i nauka łatwo się domyślić.

Moskiewskie dzienniki, mianowicie w *Ostsee Ztg.* głosiły i *Dziennik Warsz.* ogłosił, że żaden Polak z Prus wydanym Moskwie nie został, tymczasem jednego z wydanych przez Prusaków mianowicie Kozielskiego, powiesili Moskale w Sejnach, a kilku innych siedzi w więzieniu.

Ziemie polskie.

Warszawa. Zatwierdzono na urzędzie prezesa kaliskiej komisji spraw włościańskich, b. pośrednika polubownego w powiecie małoarchangielskim w gubernii orłowskiej, radzcę honorowego Rutzena; radzcy dworu Ponomarewowi poruczono pełnić obowiązki prezesa komisji płockiej. Mianowano p. o komisarza rewirowego komisji krasnystawskiej podporucznika Diakowa, dymisjonowanego zaś majora Czyrkina przeniesiono z gubernii orłowskiej na pomocnika prezesa komisji włościańskiej w Piotrkowie. Do kancelarji komitetu zaliczono kapitana Zyblina.

Dziennik Warsz. zamieszcza z rozmaitych okolic kraju korespondencje, opisujące uroczystości, wyprawione dnia 5. marca przez naczelników wojennych pospędzanym na ten cel włościanom.

Zmarły w Dreznie przed tygodniem b. prezes banku polskiego, tajny radzca Benedykt Niepokojczycki, był mężem niezłomnego charakteru i nieskażonej cnoty i prawości. Przez ręce jego miliony się przesuwały, a pomimo wszelkich sposobności zbogacenia się nigdy z nich nie korzystał, i tylko pracą i najsumienniejszem wykonaniem obowiązków celował. Jako finansista znamienity, miał sobie nieraz powierzone zawieranie pożyczek publicznych bardzo znacznych, a przecież żadnego nie zostawił po sobie majątku. Pogrzeb jego odbył się na cmentarzu katolickim, na który się zeszli wszyscy prawie obecni w Dreznie rodacy; pomiędzy publicznością niemiecką uważano bankierów nietylko drezdeńskich, ale i z Berlina umyślnie przybyłych. Prałat Jks. kanonik Milde, który chorego był opatrzył sakramentami św., przemówił do zgromadzonych nad grobem w języku polskim, budując liczuie zgromadzonych słuchaczy.

Pułk 20. kozaków dońskich po 4letnim pobycie w Kongresówce wymaszerował d. 13. b m. z Warszawy z powrotem nad Don.

Wilno. *Wiestnik* tutejszy pisze: Niektóre zabudowania byłych klasztorów rzymsko-katolickich w Wilnie zajęte zostały już przed 2ma laty na koszary dla konsystującego tu wojska, lecz dotychczasowe nazwy tych gmachów zostały przy nich. Uznawszy niestosowność zachowania dawnych nazw klasztornych dla koszar, naczelnik gubernii wyjednał decyzję głównego naczelnika kraju na zmianę tych nazw na następujące: 1) koszary kazimierowskie, położone w bliskości katedry prawosławnej św. Mikołaja, nazwano mikołajewskiemi; 2) koszary ignatowskie, na rogu ulicy preobrażeńskiej, preobrażeńskiemi; 3) rafałowskie, za zielonym mostem, artyleryjskiemi (w nich ciągle stoi artylerja; 4) zajkowskie, koszarami batalionu gubernialnego; 5) bernardyńskie, kateryńskiemi, na pamiątkę byłej niegdyś w sąsiedztwie cerkwi św. Katarzyny; 6) dom misjonarski, fajerwerkiewskim, bo tu mieści się szkoła pyrotechniczna.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu lutym 1865.

(Ciąg dalszy.)

VI. C. k. sąd wojenny w Rzeszowie

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Emil Olszewski z Łopuszny, 51 l., ob. rz. kat. wdowiec, dyrektor w fabryki cukru w Łańcucie, na 6 tygodni więzienia odliczywszy od tego areszt śledczy, który trwał od 24. grudnia 1864. — 2. Tomasz Andreasz z Głuchowa 37 l., ob. łac. stanu wolnego, robotnik fabryce cukru w Łańcucie, na 3 miesiące więzienia, odliczywszy od tego areszt śledczy, który trwał od 15. stycznia 1865. — 3. Franciszek Kocek z Rudzca w Szlązku, 30 l., ob. łac. żonaty, odźwierny w fabryce cukru w Łańcucie, na 3 miesiące więzienia, odliczywszy od tego areszt śledczy, który trwał od 15. stycznia 1865. — 4. Józef Gacek z Pisarowiec, 30 l.,

ob. łac. stanu wolnego, robotnik w fabryce cukru w Łańcucie, na 3 miesiące więzienia, odliczywszy od tego areszt śledczy, który trwał od 15. stycznia 1865. — 5. Kazimierz Mazanek z Głogowa, 27 l., ob. łac. żonaty, czeladnik krawiecki, na 3 miesiące więzienia z policzeniem aresztu śledczego. — 6. Karol Gaweł z Głogowa, 38 l., ob. łac. żonaty, stolarz, na 2 miesiące więzienia. — 7. Paweł Pajaż z Bud, 28 l. ob. łac. żonaty, wyrobnik, na 6 tygodni więzienia z odliczeniem 1 miesięcznego aresztu śledczego. — 8. Tadeusz Kozłowski z Rzeszowa, 21 l., ob. łac. stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 6 tygodni więzienia z odliczeniem 5tygodniowego aresztu śledczego. — 9. Ignacy Janda z Rzeszowa, 20 l., ob. łac. stanu wolnego, czeladnik szewski, na 6 tygodni więzienia z odliczeniem 4tygodniowego aresztu śledczego. — 10. Stanisław Smalawski z Stawczan, 25 l. ob. łac. stanu wolnego, kontrolor w fabryce cukru w Łańcucie, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 11. Józef Brenner z Pragi, 36 l., ob. łac. żonaty warsztnik w fabryce cukru w Łańcucie, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu i 14dniowem odosobnieniem przy zaczęciu kary. — 12. Wojciech Jurkiewicz z Przeworska, 26 l., ob. łac. stanu wolnego, wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski kara zniżona, na 8 dni więzienia. — 13. Józef Danek z Bielan, 44 l., ob. łac. żonaty, robotnik w fabryce cukru w Łańcucie, na 14 dni więzienia. — 14. Walenty Betka z Woli Zarzyckiej, 21 l., ob. łac. stanu wolnego, kmieć, na 14 dni więzienia. — 15. Stanisław Padwiński także Paciornik zwany z Głogowa, 59 l., ob. łac. żonaty, szklarz i stolarz, na 14 dni więzienia. — 16. Maciej Schnejkart z Stenian, zamieszkały w Königsbergu, 26 l., ob. łac. żonaty, kmieć, znacznie poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 17. Piotr Lorfing z Königsbergu, 21 l., ewanielik, stanu wolnego, syn kmiecia, znacznie poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. 18. Franciszek Bałaban z Głogowa, 25 l., ob. łac. stanu wolnego, czeladnik szklarski, uznany za niewinnego. — 19. Józef Szostkiewicz z Kielnarowy, zamieszkały w Rzeszowie, 52 l., ob. łac. wdowiec, były dyurnista, na 2 lata więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu i 1miesięcznem odosobnieniem przy zaczęciu kary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— (IR.) Tragedya „Makbet“ jest bez wątpienia jednem ze znaczniejszych arcydzieł z licznego szeregu utworów Shakespeara. Treść historyczną czerpał on z dziejów Holingsheda, a to z taką dokładnością, że w niektórych scenach całe ustępy tylko rymował. Charakter tylko Banka, historycznego spólnika Makbeta, zmienił zupełnie a to — wedle kroniki ówczesnej — nie chcąc uchybić królowi Jakóbowi, który miał być skoligacony z Bankiem, wedle zdania zaś innych sprawozdawców aby utworzyć charakter przeciwny, albowiem jako spólnik Makbeta, charakter Banka nie wiele różniłby się od Makbeta. Co się zaś tyczy charakteru i tej gry namiętności rozlicznych, która w głębi serc ludzkich odbywa się — wszystko to stworzył i uwidomił potężny genjusz antora. Podnosić zatem piękności tego utworu i artystycznego jego zaokrąglenia, nie mamy zamiaru, albowiem z każdego aktu, z każdej sceny można łatwo ocenić mistrza artystę i głębokiego znawcę serca ludzkiego.

Co się tyczy gry naszych artystów — na tem polu nie wiele da się powiedzieć; jedna tylko p. Aszpergerowa nie ustąpiła ze stanowiska swej roli historycznej, pomniejsze zaś usterki dadzą się z łatwością wytłumaczyć rzadkiem tylko występowaniem tej artystki na scenie. Rola Makbeta wielka a trudna, wymagała studiów i częstego ćwiczenia. W każdej niemal scenie były momenta, które dozwalały rozwinąć się w całej pełni tak wielkiemu charakterowi, chwila zaś przestrachu po zabójstwie była może najważniejszym momentem, na co zapewne nie zwrócił uwagi pan Królikowski, albowiem przestrach zbrodniarza w słowach: czy nie mówiłeś w tej chwili? kiedy? teraz!... słuchaj!! był tak blady i bez wyrazu, że nie okazał mordercy lękającego się każdego głosu i szemrania. Zresztą wiele tam równie wielkich jawiło się charakterów, ale oddawane bez życia lub z przesadą poginęły marnie. Jednakże przypisujemy te — nie już usterki, ale znakomite błędy i brak studjów historycznych, wyłącznie tej przyczynie, że dyrekcja teatru zbyt skąpo obdarza scenę historycznemi utworami, a przecież godziłoby się częściej nastręczać artystom możność kształcenia się i studjowania utworów, chociaż trudnych, ale pożytecznych.

— **Czas krakowski** podaje w swym środowym numerze artykuł tłumaczony z wiedeńskiego pisma *die Zukunft*, pewny że dojrzał pierwszy ten skarb w organie niemieckim. Tymczasem artykuł ten podała *Gazeta Narodowa* przed kilko tygodniami, w numerze 29 z dnia 5. lutego 1865 *Czas* teraz dopiero przekład niemiecki przetłumaczył *da capo* na polskie. Czy *Czas* jako „organ poważny“ ignorował umyślnie ten artykuł, dopóki nie przebył puryfikacji niemieckiej, czy może jako „organ nieomylny“ niewiedział istotnie o nim, choć go kilka polskich dzienników zamieściło? W jednym i drugim razie nie przynosi mu to zaszczytu. Kto wie, czy *Czas* jeszcze kiedyś swego własnego artykułu, jeśli go obaczy gdzie w przekładzie niemieckim nie przełoży znowu *con amore* na język polski i nie umieści z szumną przedmową?...

— Pozawczoraj z polecenia ministerstwa, w skutek prośby rady miejskiej we Lwowie, odbyła się narada komisyjna delegowanych od Rady miejskiej, od rządu i od ubiegającego się o koncesję lwowsko-brodzką. Chodzi o to, aby towarzystwo tej kolei wybudowało dworzec kolejowy na jednem z bliskich przedmieść Lwowa, tak, by Lwowa znowu tak nie pominięto, jak przy budowie dawniejszego dworca, który zbudowano zanadto daleko za miastem. Inżynierowie kolei brodzko-lwowskiej upierali się jednak przytem, że nie mogą na przedmieściu Żółkiewskiem ani Zamarstynowskiem budować kolei. Dworzec mogliby jedynie zbudować na Zniesieniu lub w Zboiskach! Rzecz toczyć się będzie jeszcze dalej.

— **Broszura pana Rapackiego**, będąca paszkwilem na Jana Dobrzańskiego zaanonsowana jest w *Czasie*, rozmyślnie pod fałszywym tytułem i z opuszczeniem nazwiska antora. Kto ten podstęp popełnił, czy pan Rapacki, czy księgarnia Gergovicha? Charakterystycznem jest jednak, iż do rozprzedania broszury potrzeba tego oszustwa.

— **W Siedmiogrodzie** panuje opłakany niedostatek. Głód i nędza zwiększają się z dniem każdym, a zasiłki rządowe i prywatne nie wystarczają choćby na najmniejszą ulgę. Szeklery opuszczają swe siedziby a między Włochami szerzy się choroba, która powstała z żywienia się zgniłą kukurudzą. Jest to tyfus głodowy. W kolozkim komitacie i Mezöseg powstały także zaraźliwe choroby.

— **Z listu z Ołomuńca** dowiadujemy się, że rząd pozwolił kilkunastu internowanym Polakom na pobyt w Ołomuńcu i w poblizkiej okolicy. — Polacy ci znaleźli tam utrzymanie, wystarczające im przynajmniej na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życia.

— W Czortkowskiem przed kilku dniami aresztowano hr. Artura Gołuchowskiego i uwięziono w sądzie wojennym tarnopolskim. Ztamtąd miano go przywieźć czy przywieziono do Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

Altona d. 15. marca. *Schlesw.-Holst. Verordnungsblatt* ogłasza edykt rządu (austr. pruskiego) ostrzegający przed spiskami mieszkańców północnego Szlezwiku, którzy wystosowawszy adres do mocarstwa zagranicznego (Francji) chcą oderwać północny Szlezwik i wywrócić porządek istniejący. Zbrodniarzów dotknie surowość prawa. Policja otrzymała polecenie chwytania podżegaczy.

Provincial Corresp. z dnia 15. marca pisze: „Rząd austrjacki odrzucił poprostu propozycje pruskie. Żądania, przedstawione w ostatniej pruskiej depeszy, są niezbędną i najmniejszą miarą tego, czego się Prusy domagać muszą. Naród pruski i naród księztw Zaelbiańskich mogą mocno ufać, że rząd pruski to, co uznał za potrzebne dla narodu, potrafi wykonać z siłą i energią.“

Rozprawy francuzkiego ciała prawodawczego zaczynają być ciekawe. Mianowicie mowa pana Roulanda sprawiła w Paryżu niemałe wrażenie. Pan Rouland był jak wiadomo ministrem wyznań, zna więc dobrze kościelne stosunki Francji. Rouland nie sprzyja wcale dążeniom ultramontańskim, gdyż wystąpił przeciw nim gwałtownie. Dowiódł, że rząd niema dostatecznej broni, aby stłumić prawem nadużycia, których się to stronnictwo w imieniu kościoła dopuszcza i żądał, aby rząd otrzymał siły do tego. Z ocenienia tej mowy przez prasę półurzędową wnosić można, że pan Rouland czerpał natchnienie w Tuillerjach, dla tego też słowa jego, które były prawdziwym aktem oskarżenia przeciw partji klerykalnej, nabierają tem większego znaczenia.

Z Madrytu donoszą, że minister finansów oświadczył w Izbie posłów, że dzięki przeprowadzonym oszczędzeniom, wykaże się w budżecie równowaga między dochodami a wydatkami. Przy tak opłakanym do niedawna stanie hiszpańskich finausów, jest to rzeczą nie do uwierzenia prawie.

Jenerał Johnston objął d. 23. lutego dowództwo nad wojskami, stojącemi naprzeciw Shermana. Depesze z Charlotte w północnej Karolinie donoszą z d. 25. lutego, że Sherman odbywa pochód ku wybrzeżu południowemu. Parowiec „Arago“ przywiózł z Charlestonu z d. 26. lutego pogłoskę o zajęciu Augusty i wiadomość o spaleniu Columbii, której obywatele strzelali z domów na przeciągające wojska północne. Jenerał Gilmore donosi, że wraz z Charlestonem zabrał 450 armat, 8 lokomotyw i dużo materjału kolei żelaznej. Zbiegi opowiadali, że Hardee przeszedł d. 19. lutego Sante River, aby się połączyć z Johnstonem i że d. 19. lutego 12.000 żołnierzy z dawnej armii Hooda maszerowało przez Augustę, aby pójść za przykładem Hardeego: Grant gromadzi swe siły w pobliżu Hatchers Run. Lee gotował się do ataku. Jenerałowi północni Crook i Kelly, pojmani w Kumberland, znajdują się w więzieniu w Richmond. Dzienniki richmondzkie zastanawiały się d. 27. lutego nad pożytkiem opuszczenia miasta. Niektóre z nich utrzymują, że gdyby skoncentrowano w mieście siły Południa, wzmogłaby się potęga wojennej sytuacji. Inne twierdzą, że upadek Richmondu znaczyłby tyle co upadek Północy.

Wczorajsza *die Debatte* podaje dosłowną odpowiedź ministra stanu na interpelację Grocholskiego, z której następujący na prędce podajemy najważniejszy ustęp: „Namiestnik czuł się także osobiście spowodowanym zażądać od władz tych okolic, gdzie panuje niedostatek, sprawozdań o stanie rzeczy, a z tych sprawozdań wypływa, że wprawdzie panuje niedostatek w tych okolicach, że jednak niema mowy o takiej nędzy, aby ludzie z głodu umierali, lecz że właściwa klęska pocznie się na wiosnę, w którym to czasie koniecznie trzeba będzie pomódz ludowi, aby mógł uprawić swe role. W tym celu poczyniono też najrozleglejsze przygotowania, a w najbliższym czasie można będzie dostarczyć pomocy z istniejących środków. W wiadomości, że w pojedyńczych okolicach Galicji panuje tyfus głodowy, niema według przedłożonych mi aktów nic prawdziwego; o tyfusie głodowym niema Bogu dzięki nigdzie mowy, chociaż w niektórych obwodach, mianowicie górskich okazały się tyfusy, co przypisać należy wpływom elementarnym.

Pan minister finansów dodał do tych słów p. Schmerlinga: Ja zażądałem zaraz od władz dotyczących bezzwłocznego doniesienia o egzekucjach podatkowych, którym miały uledz osoby, wystawione na niedostatek, i wydałem rozkaz, aby, jeśli niedostatek panuje istotnie w głoszonym stopniu, zaraz zaniechano egzekucyj podatkowych i przesłano mi odpowiednie wnioski co do dalszego postępowania z zaległościami podatkowemi z uwzględnieniem położenia ludności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła dublańska. Z powodu korespondencji ze Lwowa pod datą 12. marca nam przesłanej i przedwczoraj umieszczonej, staraliśmy się bliżej poinformować co do rezultatów otrzymanych przez komisję wysadzoną do rozpatrzenia w sprawach dublańskich, i zostaliśmy ze strony kompetentnej oświeceni, że orzeczenie komisji nie jest zupełnie takie, jak nam szanowny korespondent przedstawił. Komisja znalazła wprawdzie małe usterki w prowadzeniu zakładu, których przyczyna jednakże nie leży tyle w samej dyrekcji, jak raczej w nienstalonych dotąd stosunkach Dublan, które mamy nadzieję przyszłe ogólne zgromadzenie ureguluje, co się zaś tyczy samego gospodarstwa, to rzeczywiście znajduje się ono w dosyć opłakanym stanie, lecz tu znowu nie wina administracji, ale braku funduszów i nieprzyjaźnego roku, który dostatecznie wszystkim naszym rolnikom dał się poczuć.

Zresztą i nazwa stanu gospodarstwa Dublan, stanem opłakanym, jest względną, gdyż gospodarstwem takiem jak w Dublanach każdy prywatny mógłby się poszczycić, dla zakładu zaś wzorowego stoi jeszcze rzeczywiście na dość nizkim stopniu rozwoju.

W końcu możemy zapewnić, że porównując stan obecny zakładu ze stanem pierwiastkowym, postęp ogólny zaprzeczyć się nie da.

Koleje żelazne w Węgrzech. Z powodu iż często jest teraz mowa o budowie kolei żelaznych dla połączenia Węgier z Galicją, podaje „Pesti Naplo“ następujące propozycje, odnoszące się do interesów Hegyalji. Byłoby pożądanem, wyraża się ten artykuł, aby towarzystwo kolei nadcisańskiej poruczyło innemu towarzystwu linię z Koszyc do Miszkolca, które zarazem wzięłoby na siebie przedłużenie linii do Oderberga i Pesztu. Przez to nietylko podniosłaby się okolica Koszyc, Miszkolca i Hegyalji, jakoteż tamtejsze rolnictwo i przemysł, ale i rząd odniósłby korzyść, ponieważ subwencja udzielana towarzystwu kolei cisańskiej, a wynosząca milion, stałaby się mniejszą. Linia z Miszkolca do Szerenes cztery mile wynosząca winnaby także być oddana innemu towarzystwu z obowiązkiem połączenia jej z Galicją przez Hegyalię, na O-Lisska, S. N. Patak, S. A. Ujhely i Ungvar. Pomieniony artykuł jest umotywowany tem, że Szampanja mniej wina produkująca posiada więcej kolei żelaznych, jak Hegyalja, produkująca rocznie 2 miliony cetnarów wina, a której zaledwo najdalsze granice stykają się z kolejami żelaznemi.

Kraków 14. marca. Z królestwa Polskiego prawie zupełnie ustają dowozy zboża. Przez trzy ostatnie targi zaledwie 500 lub 600 korcy różnego ziarna zwieziono na targi pograniczne. Pszenicę sprzedawano po 24, 25—26 złp.; żyto po 16½ do 17½; jęczmień 13, 14 a najprzedniejszy 15—16 złp. Ruchu przeto żadnego nie ma. I w Krakowie ustał handel przewozowy, bo ani kupujący ani sprzedający nie pojawili się. Drobne ilości pszenicy na wywóz płacono po 29—29½, a żyto po 18½—19 złp. Również sprzedaż miejscowa bardzo skąpa, ograniczona na drobiazgach. Żyto po większej części oclone z Królestwa odchodziło po zł. 4.60—4.75 za 162 fnt. wied., galicyjskie o 10 centów niżej. Pszenica czerwona galic. zł. 6.50—6.75, a najpiękniejsza 7 zł. za 172 fnt. wied. Pszenica z Królestwa oclona w przedniem ziarnie, jakoteż biała z okolicy po 7 zł. do 7.25. (Czas.)

(f) **Wiedeń** 14. marca. Tutejszy świeżo koncesjonowany zakład zastawniczy urządza właśnie na próbę w Bernie filię pod dyrekcją jednego z tamtejszych przemysłowców.

Żegluga parowa między Wiedniem a Pesztem już otwarta, poniżej aż do Mohacza nie ma także już lodu. Lecz dalej kra stanęła i utworzyła ogromny zator, w skutek czego wystąpiły wody Dunaju koło Apatynu i Monostorszey.

Na Szlązku pomiędzy ludnością tkacką w górach, tudzież w Siedmiogrodzie pomiędzy Sasami i Szeklerami zaczeła panować wielka nędza i głód. Ci ostatni całemi gromadami wynoszą się do Rumunii.

Przed kilkunastu dniami jakiś tutejszy przemysłowiec odbywał próby oświetlenia lokalów atmosferycznym jak twierdził powietrzem. Przekonano się teraz o jego sekrecie. Prowadzi on prąd powietrza ponad ogrzanym olejem skalnym, którego para będąc zapaloną, porwana prądem u wychodu z rury, świeci podobnie jak gaz, lecz tylko na blizką odległość, inaczej chłodząc się przemienia się na powrót w olej. Nie ma w tem nic nowego, ale natomiast eksperymenta takie, są niebezpieczne, gdyż mogą łatwo sprowadzić wybuch, para bowiem z oleju skalnego jest eksplodującą.

Pokazała się tu znowu broszura, projektująca poprawę finansów austrjackich. Jakiś pan Arseniusz Belosewicz doręczył właśnie członkom Rady państwa i redakcjom tutejszych dzienników pisemko, którego tytuł niemiecki opiewa po polsku: „Radykalny środek, uporządkowania naszych stosunków finansowych w całej monarchii austrjackiej. „Patrjota ten, o którym się dowiadujemy z samegoż pisemka, że 400 złr. subskrybował na pożyczkę narodową, upatruje na ciele austrjackim dwie szczególnie rany: „złe sądownictwo i lichwę“. Dla poprawy sądownictwa proponuje pan B. podwyższenie pensji urzędnikom, i dwukrotną co roku kontrolę powiatów. Na lichwę zaleca autor jedyny środek: stowarzyszenia gospodarzy, osobliwie ziemskich, któreby stworzyły samorodny kredyt z pominięciem lichwiarzy.

Pomiędzy giełdziarzami tutejszymi wielka radość. Dotychczas w niedziele i święta giełda była zamknięta, wolno było tylko robić tak zwane Privat-Gesellschaft, przestrzegając bodaj oficjalnie przykazanie boże: „Abyś dzień święty święcił“. Teraz Izba giełdowa wyrobiła pozwolenie na utrzymanie otworem giełdy także na dnie świąteczne, zrana od godziny 11—1, po południu od 5—6.

Handel produktów ożywił się znakomicie w ostatnim tygodniu. Okowita osobliwie kartoflanka i zbożowa z ręki się trzyma mocno na 40¾, melasa na 39¾. Na dostawę w lipcu-październiku 43¾—44 za gr. w wiadrze bez beczki. Zapasy bardzo uszczuplały. Smalec wołowy przy żywszym obrocie po 46—48 zł. za cetnar. Popyt dobry. Olej rzepakowy bardzo dobrego doznaje odbytu, zawdzięczając go po części wyczerpanym zapasom, po części cenom wyższym rzepaku. W handlu hurtownym 24.50 do 25 zł. cetnar z beczką, w drobiazgowym 25.50—26 złr. bez beczki transito Wiedeń. Umów na dostawę późniejszą nie wiele, po cenie 24.50—24.75. Doniesienia z zagranicy zapowiadają podwyżkę. Łój, osobliwie świeży bardzo także pokupny surowy po 18 zł. cetnar. Smalec wieprzowy doznał podwyżki z powodu małych zapasów; nie potrwa to jednak długo, gdyż znaczne masy wieprzów karmnych są w drodze. Dobry towar 35 do 36 zł. cetnar. Racice całkiem zaniedbane; ofiarują cetnar w najlepszym gatunku po 6—6.25 cetnar.

Gdańsk 12. marca. Targi angielskie w ubiegłym tygodniu pozostały w słabem usposobieniu przy cenach nieodmiennych; pojedyńcze tranzakcje na jasną starą pszenicę stanowiły tylko pewny wyjątek. Zapasy spichrzowe z każdym dniem są szczuplejsze, skutkiem coraz słabszych dostaw z zagranicy, lecz w oczekiwaniu późniejszych większych dowozów wiosennych, dotąd duch spekulacji uspiony. Roboty w polach już w Anglii rozpoczęły się, a powietrze sprzyja takowym; w ostatnich dniach spadły deszcze. We Francji na prowincji targi trochę osłabły; w Marsylji jednak ceny trzymały się dość mocno, bo jeszcze mało przybywa ze zbożem okrętów. W Belgji i Hollandji ceny tak pszenicy jak żyta doznały małego obniżenia. Na giełdzie gdańskiej ceny pszenicy nie uległy prawie żadnej zmianie. Obroty, jak zwykle, nie wielkie, bo i dowozy koleją żelazną mniejsze jak w przeszłym roku. Jasne gatunki pszenicy zawsze więcej są poszukiwane jak ciemniejsze. Żyto, którego nie spodziewają się wielkich dowozów, i z otworzeniem żeglugi nic nie podniosło się w wartości. Miejscami zaczynają się psuć kartofle i to może wpłynąć na podniesienie się cen tego artykułu, zwłaszcza jeźli nadejście wiosny opóźni się i wiele jeszcze potrzeba będzie paszy dla inwentarzy, nim do letniego się przejdzie karmu. Liczą wiele na Norwegię, która miała dobry połów śledzi, iż zażąda żyta na wiosnę, gdy jej zapasy spichrzowe już będą wyczerpane. Obrót tygodniowy wynosił 600 łaszt. pszenicy, 200 żyta, 10 jęczmienia, 20 grochu, 5 wyki, 20 siemienia lnianego. Ceny pszenicy były: Starej z wagą 131 do 134¼ f. wagi hol. 420 do 450 guld. prus. łaszt 5.100 f. celnych, czyli z wagą 247 do 253 f. wagi polskiej na korzec warsz. złp. 37 gr. 15 do złp. 40 gr. 5 za 245 f. wagi polskiej; świeżej z wagą 126 do 129 f. hol. 360 do 380 guld. prus. łaszt 5100 f. celnych, czyli z wagą 237 do 243 f. wagi polskiej na korzec warszawski złp. 32 gr. 4 do złp. 33 gr. 27 za 245 f. wagi polskiej. Z wagą 129/30 do 133 f. hollenderskich 385 do 415 guldenów pruskich łaszt 5100 f. celnych, czyli z wagę 244 do 250 f. wagi polskiej na korzec warsz. złp. 34 gr. 11 do złp. 37 gr. 2 za 245 f. wagi polskiej. Ceny żyta od 120 do 130 f. hol. 209 do 240 guldenów prus. łaszt 4910 f. celnych, czyli z wagą 226 do 245 f. wagi polskiej na korzec warsz. złp. 20 gr. 3 do złp. 23 gr. 2 za 235 f. wagi polskiej. Groch przynosił złp. 24 gr. 1 do złp. 29 gr. 13 korz. warsz., jęczmień złp. 15 do złp. 20 gr. 6, siemię lniane złp. 38 gr. 14 do złp. 40 gr. 26.

Czas bezustannie słotny, śniegi z deszczem bez mrozów. — P. Arnold i Sp.

Berlin 10. marca. (Wełna.) Od czasu ostatniego naszego sprawozdania z dnia 24. tm. uspokoiło się u nas w interesie wełny, co przypisać należy licytacjom w Londynie i jarmarkowi frankfurtskiemu; pomimo to sprzedano 300 cetnarów we wszystkich gatunkach. Około połowy tej ilości było wełny pruskiej, polskiej i węgierskiej jednostrzyżnej i te zakupione zostały przez krajowych fabrykantów sukna, 600 zaś cetn. zakupili tutejsi handlarze.

Z wełny czesanej zakupiono około 100 cetn. meklemburgskiej i 100 pomorskiej w cenie 70 tal., 400 cetn. węgierskiej w cenie od 50—60, oraz 300 cetn. ruskiej w cenie do 61 tal.

Wrocław 10. marca. (Wełna.) Z powodu odbywającej się obecnie licytacji w Londynie i jarmarku w Frankfurcie, większa część naszych konsumentów nie jest obecną. To oddalenie się ich wywołało niezwyczajną ciszę, a obroty do najmniejszej ilości się ograniczyły. Ogółem mogą wynosić zaledwie 800 cetn., z których połowa była moskiewskiej sztucznie mytej w cenie od 88—90 tal., zakupionej na rachunek do mów saskich, reszta była po większej części węgierskiej i moskiewskiej jednostrzyżnej w cenie od 62—66 tal., a te zmieniając tylko posiadaczy pozostały w miejscu, ceny w ogóle bez zmiany. Świeże dowozy wynoszą około 1000 cetnarów.

Część urzędowa.

Konkursa. Wydział krajowy celem obsadzenia jednego galicyjskiego miejsca funduszowego w akademii Marji Teresy w Wiedniu. — Na adwokata w Bochni do 4ch tygodni.

Edykta. Sąd powiatowy w Zaleszczykach zawiadamia Emanuela Aronbach o pozwie Chaima Samuela Grossa. Termin 26. kwietnia. Kurat. dr. Brodacki, Klimkiewicz. — Namiestnictwo lwowskie powołuje do powrotu Adama Bobrowskiego, a władza obwodowa Brzeżanach Filipa Grünberga.

Licytacje. W Stanisławowie realność nr. 4. 212. ¼ d. 27. kwietnia. — W Mikulińcach realność właściciela numer 9 w Zastawin.

— Franciszek Marciszewski, mianowany pomocnikiem profesora przy drugiej szkole głównej w Krakowie.

— Antoni Kalitowski, naczelnik obwodu żółkiewskiego, jako kawaler orderu korony żelaznej trzeciej klasy, odpowiednio statutom tegoż orderu, wyniesiony został do stanu rycerskiego cesarstwa austrjackiego. Dr. Ludwik Malinowski, rzeczywisty profesor teologii moralnej przy uniwersytecie lwowskim, tudzież dr. Ludwik Jurkowski, nauczyciel religii przy drugiem gimnazjum mianowani kanonikami kapituły katedralnej obrz. łac. we Lwowie.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9. g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 15. marca.

Pp. Bielski S. z Rychcic. Croisse L. z Koszelewa, Łączański I. z Batiatycz. Zarewicz S. z Zawadki, Sóroczyński R. z Choronowa, Miklosi S. z Czeczowa. Hege Lep. i Habermayer A. z Brzeżan. Baller A. z Wiednia, Saraia H. z Józefsztadu, Burgherd J. ze Stanic.

Wyjechali d. 15. marca.

Pp. Olizar E. do Kniażego, Bromirski Cyprjan i Antoni do Moskwy. Nałęcz-Jarczewski E. do Kruszelnicy, Rungie J. do Jankowiec, Tryber J. do Sambora.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 16. marca.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	20
Losy z r. 1860	94	45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	804	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	185	—
London 10 funt. szterlingów	111	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	27
Srebro za 100 złr. w. a.	109	75

Kurs lwowski. z dnia 16. marca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądaja w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	19	5	26
Dukat cesarski	5	21	5	28
Moskiewski półimperjal	9	1	9	14
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	77
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	48
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	71	53	72	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	7	75	91
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	50	74	35
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	77	77	78	55
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	221	83	224	33

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.